

Małgorzata B. Siemież

Słowo łączy pokolenia : Korczak współczesnym biblioterapeutą?

Bibliotheca Nostra : śląski kwartalnik naukowy nr 3, 114-125

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

SŁOWO ŁĄCZY POKOLENIA. KORCZAK WSPÓŁCZESNYM BIBLIOTERAPEUTĄ?

Książki są przy człowieku od tysiącleci, towarzyszą mu wiernie. „Gdzie ma szukać człowiek chory owego leku psychicznego, takiego wszakże, który będzie mu całkowicie podległy, spokojny, nie natarczywy, nad którym sam będzie panował? Chyba przede wszystkim w książce, w treściach przez nią zaproponowanych. Tu właśnie ma swe źródło biblioterapia” [Trzynadłowski, 1985, s. 53–54]. O biblioterapii mówiono już wprawdzie na początku XX w., a jej korzeni „należy upatrywać w starożytnym Egipcie, gdzie za czasów Ramzesa II istniała »święta biblioteka« z napisem »lecznica duszy« a jako terapię w roku 1272 traktowano czytanie chorym Koranu w szpitalu Al-Mansur w Kairze” [Borecka, 1991, s. 7], jednak dopiero teraz przeżywa ona swój renesans. Odrodzenie to przejawia się w licznych publikacjach zarówno polskich, jak i obcych. Ogromne zainteresowanie uwarunkowane jest dokonującymi się przemianami społeczno-ekonomicznymi, szybkim tempem życia i wynikającym z tego stresem. „Książka została powszechnie uznana za jeden z najskuteczniejszych środków oddziaływania na postawy psychiczne człowieka. Jest ona zarazem najbardziej wszechstronnym i najłatwiej dostępnym źródłem informacji” [Kozakiewicz, 1968, s. 34]. Ważny jest aksjologiczny wymiar biblioterapii, którą warto postrzegać nie tylko jako użyteczną, wspomagającą, ale również wartościową i prowadzącą osobę – podmiot działań biblioterapeutycznych, do refleksji nad światem wartości, nad celem i zasadnością ludzkiego życia. Problematyka aksjologii jest prawie tak dawna, jak sama filozofia. W czasach nowożytnych pojęcia wartości używał m.in. Kant, a w swoich czasach, czyli 100 lat temu, Janusz Korczak, dla którego dziecko było wartością samą w sobie. W 2012 r. przypadły dwie ważne rocznice związane ze Starym Doktorem: siedemdziesiąta rocznica śmierci pedagoga oraz setna rocznica założenia przez niego

Domu Sierot w Warszawie. Tak, jak biblioterapia skierowana jest głównie do tych najmniejszych, pokrzywdzonych i potrzebujących pomocy, tak Korczak pochylał się nad nimi.

W różnych opracowaniach i artykułach opisujących pedagogiczne idee i doświadczenia Janusza Korczaka znaleźć można wiele analogii do współczesnych zmagania środowiska osób niepełnosprawnych, które chciałyby być traktowane równoprawnie i żyć w miarę normalnie. Problem nie tyle dotyczy likwidowania barier architektonicznych, dostosowania urządzeń do możliwości ich fizycznego wykorzystania, wprowadzeniu odpowiednich regulacji prawnych czy uznaniu Karty Praw Osób Niepełnosprawnych, co raczej przemiany społecznej świadomości, w której osoby te czują się wyalienowane oraz kształtowania poczucia własnej wartości wśród osób dotkniętych niepełnosprawnością.

„Swoje poglądy na naturę dziecka opierał Korczak na tym, co dziś nazywamy biopsychologiczną teorią osobowości. Uważał, że dziecko, które przychodzi na świat odziedziczyło już zadatki swoich przyszłych cech. Jest to, według Korczaka, charakter odziedziczony. Drugi charakter – nabyty – uzyskuje dziecko dzięki wychowaniu – w toku którego ujawniają się posiadane przez dziecko cechy charakteru, zdolności intelektualne, zainteresowania” [Keil, 2002, s. 227].

Bardzo często mówi się o osobie niepełnosprawnej, że jest jak dziecko – i nie chodzi tu tylko o niezaradność, ale ogólny stosunek – w tym ukrytą zgodę na zachowania przynależne dziecku, jak szantaż emocjonalny, dużą tolerancję na błędy oraz wolę niemal natychmiastowego wybaczenia. To jak przebiegać będzie życie człowieka niepełnosprawnego zależy w dużej mierze od niego samego – od jego indywidualnej oceny tego, co odziedziczył wraz z darem życia, względnie tego, co spotkało go w wyniku wypadku lub choroby – gdy w pełni uświadomi sobie swoje ograniczenia i możliwości. Antoni Kępiński twierdzi, że obraz własnej osoby u jednostki niepełnosprawnej składa się z dwóch obrazów: „jaki chciałbym być” i „jaki jestem naprawdę?” Natomiast inni psychologowie np. Kurt Goldstein, Kazimierz Obuchowski, zwracają uwagę, że obraz własnej osoby postrzegany jest w trzech wymiarach: jakim byłem, jakim jestem, jakim chciałbym być.

Zatem „charakter nabyty” może zostać ukształtowany u osoby niepełnosprawnej w oparciu o jej charakter pierwotny oraz zainteresowania, uzdolnienia, doświadczenia i przeżycia. Potrzebne jest tylko środowisko sprzyjające jego rozwojowi, w którym znajdzie oparcie. „Charakter nabyty” można kształtować, zarówno u dziecka, jak i osoby niepełnosprawnej, przy pomocy słowa, pisanego i niepisanego, wypowiedzianego i niewypowiedzianego. Słowo jest czymś naturalnym i przynależnym człowiekowi. Ludzie od dawna stosują słowo, aby wyrazić uczucie bólu, strachu, radości, by

komunikować się z innymi i mówić im o otaczającym świecie. Już od setek lat opowiadanie bajek i legend miało powszechnie akceptowane znaczenie komunikacyjne i polepszające zdrowie. Proces ten trwa do dziś. Dla Korczaka, którego każde niemal dziecko zna przede wszystkim dzięki lekturze ze szkoły podstawowej *Król Maciuś Pierwszy*, słowo również miało ogromne znaczenie. W 1926 r. pisarz zainicjował pierwsze pismo redagowane w większości przez dzieci – „Mały Przegląd”. W 1937 został odznaczony Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury. Prowadził za pośrednictwem radia działalność popularyzatorską w obronie praw dziecka. We wrześniu 1939 został prelegentem w Polskim Radiu. W pracy *Internat* pisał: „Mogę stworzyć tradycję prawdy, ładu, pracowitości, uczciwości, szczerości, ale nie przerobię żadnego z dzieci na inne, niż jest. Brzoza pozostanie brzoza, dąb – dębem, łopuch – łopuchem. Mogę budzić to co drzemie w duszy, nie mogę nic stworzyć” [Korczak, 1978a, s. 264].

W odniesieniu do pracy terapeutycznej z osobą niepełnosprawną te słowa mają szczególne zastosowanie. Dopiero, kiedy uda się obudzić – „to co drzemie w duszy”, kiedy zostanie zbudowany i zaakceptowany cel dalszego życia, w osobie niepełnosprawnej następuje okres dorastania. Jednak nie jest to takie proste, szczególnie u osób, które uległy wypadkowi. W pierwszym okresie niepełnosprawni porównuje stan teraźniejszy z przeszłym, koncentrując swoją uwagę na tym, co utracił. Wydaje mu się, że jego ograniczenia uniemożliwiły mu całkowicie realizację własnych celów. Dla niego, w hierarchii wartości, najważniejsze staje się zdrowie, sprawność fizyczna i energia do osiągania sukcesu. Staje w obliczu nieznanego, gdzie wszystkiego musi niejako uczyć się na nowo – uczyć się żyć ze swoimi ograniczeniami; szuka nowego miejsca dla siebie, nowych celów – szuka samego siebie – by być tym kim jest. Korczak zwykł mówić „takie są dzieci” [Korczak, 1978b, s. 470].

Cóż to znaczy? Czy jest to zgoda na „bylejakość” w myśl przysłowia – „jakiego mnie Panie Boże stworzyłeś – takiego mnie masz”, czy raczej głęboka akceptacja samego siebie, z własnymi zaletami i wadami, z poznaniem ograniczeń i wolą aktywności ku temu co we mnie najlepsze. Korczak swoim życiem i śmiercią dał wyraz pełnej odpowiedzialności za słowa i idee, które głosił i tej odpowiedzialności wymagał od innych. Zatem może to właśnie odpowiedzialność za siebie samego i za innych jest receptą na zbudowanie swojego życia. Ten aksjologiczny wymiar Korczakowskich idei znajduje potwierdzenie w poglądach Dietricha von Hildebranda: „Człowiek odpowiedzialny pojmuje nakaz »Powinieneś!« i zakaz »Nie powinienieś!«, które mają swe źródło w wartościach. Przejawia on czujność wobec świata wartości, która całe jego życie podporządkowuje temu światu jako kryterium postępowania. Kryterium to pozwala uświadomić sobie własną pozycję i zadanie we wszechświecie. Dzięki niemu, człowiek wie, że nie jest sędzią samego siebie, lecz że ma nad sobą kogoś, wobec kogo będzie musiał zdać sprawę ze swego postępowania” [Keil, 2002, s. 223–224].

Zatem nawiązując do słów „takie są dzieci”, można powiedzieć „tacy są niepełnosprawni” – czy przez to, że są niepełnosprawni – są inni, czy w oparciu o ten fakt „ułomności” można zamknąć ich w jednym uniformie? Zdefiniować, nadać określoną ilość przywilejów, otoczyć instytucjonalną opieką – czy to wystarczy, czy o to chodzi?

„Pod jedną odzieżą sto różnych serc bije, a każde z nich – inna trudność, inna praca, inna troska i obawa. Sto dzieci – stu ludzi, którzy nie kiedyś tam, nie jeszcze, nie jutro, ale już... teraz... dziś są ludźmi. Nie świątek, a świat, nie – drobnych, a doniosłych, nie niewinnych, a ludzkich – wartości, zalet, przywar, dążeń, pragnień” [Korczak, 1978a, s. 222]. Książka może być źródłem tych dążeń, pragnień, emocji i wiedzy. Nie chodzi tu o wiedzę naukową, chociaż o nią też, ale o wiedzę, która pozwoli czytelnikowi zrozumieć swoją trudną sytuację, własne przeżycia. Wiedza ta pomaga wykształcić postawy wobec siebie, wobec otoczenia, pomaga znaleźć dystans wobec swojej choroby itp. To, czy literatura będzie miała w danym momencie pozytywny czy negatywny wpływ na czytelnika, zależy od jego osobowości, od jego doświadczeń życiowych, od nastawienia czytelniczego oraz treści książki.

Biblioterapia może odegrać ważną rolę, przybliżając osobie niepełnosprawnej i jej rodzinie problemy związane z życiem, z niepełnosprawnością. W zależności od stadium, w którym znajduje się niepełnosprawny, książka może pobudzić jego refleksję twórczą i poszukiwawczą, co pozwoli mu odkryć nowe możliwości kształtowania siebie. „Odpowiedni dobór literatury pomaga znaleźć wzorce osobowe, działa wspomagająco, ukazując osiągnięcia ludzi z różnym stopniem niepełnosprawności. Może przyczynić się do zrozumienia postaw ludzi zdrowych wobec chorych i odwrotnie. Wiedza o zachowaniach innych pozwoli osobie niepełnosprawnej nabrać pewnego dystansu do problemów, które, nie wyjaśnione, powodowałyby dodatkowe źródło przykrości. Można także dzięki książce pobudzić do większej aktywności intelektualnej. Przemyslenia związane z lekturą mogą się bowiem przyczynić do głębokich refleksji nad samym sobą, nad własnym postępowaniem i prowadzić w efekcie do zmiany zachowania” [Borecka, 1991, s. 43].

Nie rezygnując bynajmniej z „naprawiania świata” (znów Korczakowski powiezenie) – „trzeba rozpocząć od naprawiania spraw dzieci” [Bińczycka, 2001, s. 611]. Najpierw trzeba uzdrowić relacje między dorosłym i dzieckiem, konieczna jest zmiana sposobu patrzenia na dziecko przez dorosłych, których Korczak ostro oceniał w swoich wypowiedziach: „Zapatrzeni we własną walkę, własną troskę nie dostrzegamy dziecka, jak dawniej nie dostrzegaliśmy kobiety, chłopca, ujarzmionych warstw i narodów. Urządziliśmy się tak, by nam dzieci najmniej przeszkadzały, najmniej domyślały się, czym istotnie jesteśmy i co istotnie robimy” [Korczak, 1994, s. 224]. I znów na zasadzie analogii można powiedzieć, że trzeba uzdrowić relacje między światem tzw. dorosłych i światem niepełnosprawnych, że urządziliśmy się

tak, by nam niepełnosprawni najmniej przeszkadzali. Czy rzeczywiście osoby niepełnosprawne to grupa niedostrzegana społecznie? I tak i nie – dużo się mówi o integracji, powołano specjalne instytucje jak PFRON i programy pomocowe, niemal codziennie słyszymy o zbiórce pieniędzy czy akcji jakiegoś stowarzyszenia, związku działającego na rzecz niepełnosprawnych – cóż z tego, kiedy to ludzka mentalność wymaga zmiany, gdyż jak mówi przysłowie „nie zrozumie syty głodnego”. To, że tyle się na ten temat mówi, że tworzone są w szkołach i przedszkolach tzw. grupy integracyjne, że jest coraz więcej organizacji pozarządowych ukierunkowanych na działalność w środowisku osób niepełnosprawnych, jest raczej dowodem na to, że naprawdę dużo jest do zrobienia, a nie na to, że „tyle” zostało już zrobione. Otóż gdzieś na pograniczu ludzkiej mentalności i społecznej świadomości jest pułapka błędnego koła, z którego nie można wyjść, podejmując ciągle walkę ze skutkami, a nie z przyczynami. Tu może przyjść z pomocą literatura, która od dawna ma ogromny wpływ na człowieka, służy jego samorealizacji, inspiruje go i zmusza do refleksji. Jednym z pierwszych jej zadań było wychowanie, ale nie tylko. „Książka, przenosząc czytelnika w czasie i przestrzeni kształtuje i rozwija jego wyobraźnię. Przyczynia się do jego dojrzewania emocjonalnego. Dostarczając wzorców, pomaga przebudowywać i rozbudowywać własny wewnętrzny świat czytelnika. Współcześnie literatura nie tylko koi, łagodzi napięcia, dając jednocześnie poczucie bezpieczeństwa. Może się także stać środkiem profilaktycznym. Z racji zawartych w niej wartości estetycznych, moralnych i wychowawczych przyczynia się do »wzmocnienia« odporności psychicznej jednostki” [Borecka, 1991, s. 60].

Biblioterapia od początku swojego istnienia była stosowana wobec osób chorych, najpierw tylko psychicznie a potem we wszystkich sytuacjach trudnych. „Szczególną rolę odgrywa biblioterapia w oddziałach chirurgicznych i ortopedycznych [...]. Umiejętnie zaaplikowana książka to np. taka, w której główny bohater także jest inwalidą, który przełamuje dzięki swej sile woli i chęci życia ujemne skutki powstałego inwalidztwa, a jednocześnie je akceptuje (a przez to odzyskuje nie tylko względną sprawność, lecz także równowagę psychiczną), co pozwala mu znaleźć miejsce w społeczeństwie. Tego typu lektura działa szczególnie dodatnio w sensie terapeutycznym, a gdy się ją wspiera dyskusją z terapeutą, działanie pogłębia się” [Różyński, 1978, s. 41]. Rozmowa na temat przeczytanej książki może być indywidualna lub grupowa. Ważne jest, by terapeuta wskazał szczególnie moment dodatniego wpływu lektury na pacjenta. Chory bardzo często odnajduje bohatera literackiego, będącego w podobnej sytuacji i szczęśliwe zakończenie dodaje mu wiary w siebie. „Listy do osoby nieznannej” – to pewien rodzaj pisarstwa, w którym pacjent może przekazać co sądzi o swojej sytuacji, przedstawić stosunek do otoczenia, plany na przyszłość. List jest omawiany z biblioterapeutą, aby wspólnie znaleźć dobre dla chorego rozwiązanie. Wybór metody biblioterapeutycznej zależy przede wszystkim

od osoby, wobec której ma być ona przeprowadzona. Wita Szulc stwierdza, że ze biblioterapia:

1. Pokazuje, że czytelnik nie jest pierwszym ani jedynym człowiekiem, który ma problemy.

2. Pozwala czytelnikowi dostrzec, że istnieje więcej niż jedno rozwiązanie tego problemu.

3. Pomaga zrozumieć motywy postępowania ludzi, nie wyłączając jego samego, uwikłanych w szczególnie sytuacje.

4. Pomaga dostrzec wartość ludzkiego doświadczenia.

5. Pokazuje czytelnikowi co jest niezbędne do rozwiązania jego problemu.

6. Zachęca czytelnika do realistycznego spojrzenia na własną sytuację [1993, s. 51].

Niesienie pomocy człowiekowi potrzebującemu jest trudne, gdyż wymaga wielkiej cierpliwości i taktu. Dlatego postępowanie terapeuty powinno być rozumne, konsekwentne i nasycone wyrozumiałością. Korczak był wzorem takiego postępowania.

Michał Różyński twierdzi: „Zbiór kilkunastu, a nawet kilkuset, książek nie stwarza wystarczającej podstawy do prowadzenia szerokiej i skutecznej biblioterapii. Podstawowym czynnikiem jest terapeuta – osoba mająca odpowiednie kwalifikacje, wysoki poziom kultury, współpracująca z innymi specjalistami zatrudnionymi w oddziałach szpitala; szczególnie z psychologiem – gdy taki jest w szpitalu – i lekarzem prowadzącym oddział” [1978, s. 41].

Biblioterapeuta powinien odnosić się do chorego z życzliwością oraz wyrobić sobie u niego autorytet oparty na zaufaniu. Empatia terapeuty oraz jego postawa altruistyczna na pewno będą pozytywnie odebrane przez pacjenta i mogą pomóc w wywoływaniu u niego chęci walki o zdrowie. Nikt, tak jak Korczak, nie potrafił wczuć się w sytuację dziecka, człowieka potrzebującego pomocy.

Czy Korczakowskie postulaty pedagogiczne straciły dziś na aktualności, czy też nadal jest tak, jak pisał w 1971 r. Alexander Sutherland Neill, że „największą reformą, jakiej wymagają nasze szkoły, jest usunięcie przepaści, która dzieli młodych i starych, przyczyniając się do podtrzymywania paternalizmu” [1994, s. 24]. Czy rzeczywiście słowo „przyjaciół”, określające relację uczeń – nauczyciel musi brzmieć jak coś niespotykanego i budzić zdziwienie. Nie jest ono bynajmniej objęte prawem patentowym i zarezerwowane dla takich postaci, jak św. Jan Bosko, Janusz Korczak, czy wspomniany wyżej Neill. Być przyjacielem dziecka, być przyjacielem osoby niepełnosprawnej – cóż to znaczy? Czy to jakiś szczególnie trudny rodzaj przyjaźni, że tak rzadko spotykany? Może problem tkwi w tym, że przyjaźń wymaga przekroczenia granicy prywatności, otwartości na potrzeby drugiej osoby, które czasem mogą wymagać wejścia w tzw. strefę intymności, konieczności bycia szczerym i mówienia prawdy. Tak łatwo przechodzą nam przez gardło, wydawałoby się niewinne, kłamstewka w stosunku do dzieci.

Tak trudno nam przełamać opór w kontakcie z osobą niepełnosprawną, którą musimy czasem dźwignąć, obsłużyć, której reakcje fizjologiczne, czy emocjonalne, wynikające z choroby, mogą nas nie tylko zaskoczyć, ale również wprawić w zakłopotanie, a nawet przerazić.

Znowu z pomocą może przyjść książka, która stwarza warunki do projekcji i częściowego wyładowania własnych niepokojów i kompleksów oraz impulsów, które nie wyładowane mogłyby stać się destrukcyjne dla człowieka, a ujawnione w bardziej bezpośredniej postaci byłyby niebezpieczne i szkodliwe dla społeczeństwa. Literatura umożliwia częściowe zrekompensowanie braków realnego życia i zastępcze zaspokojenie niezrealizowanych pragnień, marzeń i ambicji. Książka, dzięki specyficznym właściwościom swej treści i form, dysponuje możliwością równoczesnego symultanicznego oddziaływania na wszystkie sfery życia psychicznego: na zmysły, wyobraźnię, uczucia i nastroje oraz intelekt. Stosunek zachodzący między książką a odbiorcą jest w każdym przypadku relacją indywidualną. Skutki zetknięcia się człowieka z dziełem zależą nie tylko od właściwości tego dzieła, lecz także od osobowości, poziomu kulturalnego, wrażliwości i wreszcie określonego samopoczucia i nastroju odbiorcy. Toteż nie tylko różne książki mają jednego odbiorcę, lub jedna książka ma różnych odbiorców, lecz nawet ten sam utwór ma tego samego odbiorcę w różnych okolicznościach, gdzie może działać różnie, utrwalając lub burząc równowagę psychiczną.

Analizując pisma Korczaka – przyjaciela dzieci, wśród których wiele było niepełnosprawnych, można spotkać dużo wypowiedzi, gdzie autor wprost wskazuje na: szczerłość, prawdę oraz postawę pełnej otwartości wobec tego co niesie świat: „Po stokroć w koszarowym życiu internatu nie wychowasz ani cudownie jednolitej prawości, ani łekliwej czystości, ani niepokalanej niewinności uczuć, która nie wie, że zło istnieje” [1978a, s. 257]. W *Jak kochać dziecko* Korczak pyta: „A zresztą, czy umiłowanie prawdy może się obejść bez znajomości dróg, którymi chadza fałsz? Czy chcesz, aby otrzeźwienie przyszło nagle, gdy świat brutalną pięścią wyrznie w ideały?” [1978a, s. 257].

Dzisiaj to, o czym pisze Stary Doktor moglibyśmy nazwać postawą potrzeby konfrontacji ze światem. To, że życie nas nie rozpieszcza, wydaje się być tezą powszechnie uznaną, jednak wciąż obecne jest zjawisko otczania zarówno dziecka jak i osoby niepełnosprawnej swoistym kokonem, chronienia go przed negatywnymi aspektami życia, przed nieszczęściem, krzywdą. Poniekąd zrozumiałe zachowania – realizowane w dobrej wierze, mogą wywołać skutek przeciwny i przykładów takich zachowań możemy znaleźć naprawdę sporo, zarówno w literaturze psychologicznej czy pedagogicznej, jak i we własnej obserwacji. Gdzież zatem jest granica między opieką, a nadopiekuńczością, gdzie tkwi tajemnica sukcesu pedagogicznego Korczaka? Tkwi ona we właściwym określeniu celów – w tym przypadku celu wychowania. „Polega on na tym, by uczynić z dziecka człowieka pożytecznego i szczęśliwego. Pragnąc ten cel osiągnąć, należy spełnić

podstawowy warunek: trzeba zdobyć miłość, szacunek i zaufanie dziecka. Nie można ulegać złudzeniu, że się je ma, bez żadnego starania i wysiłku z naszej strony. Chodzi przy tym o to, by nie wymuszać na dziecku takich czy innych zachowań, nie narzucać mu naszej woli, lecz zajmować się jego sprawami, poważnie je traktować, okazywać troskę o dziecko, być taktownym i dyskretnym w stosunku do niego” [Lewin, 1999, s. 188]. Gdyby w czasach korczakowskich była biblioterapia, on na pewno by ją stosował, bo czyż nie są mu bliskie zadania biblioterapeuty, do których m.in. należą:

- obserwacja pacjenta i aktywizowanie go,
- pomoc w odnalezieniu się w nowej sytuacji życiowej,
- poznanie i zrozumienie potrzeb psychicznych,
- usunięcie lub złagodzenie symptomów choroby,
- rozbudzanie nowych zainteresowań,
- zapewnienie prawidłowego rozwoju osobowości,
- dostarczanie wzorców i inspirowanie do twórczości,
- umiejętne słuchanie,
- stwarzanie odpowiedniej atmosfery terapeutycznej,
- pełna akceptacja chorego.

Każdy człowiek, tak dziecko, jak i niepełnosprawny, nie lubi fałszu i obłudy. Książka jest tym czym jest, niczego nie udaje, jest dla dziecka nieprzenikniona, może zawsze otworzyć się na stronie jeszcze nieznannej. Czytanie jest sztuką wyboru: coś odrzucamy, coś akceptujemy. Dziecko na początku tylko słucha i patrzy, potem samo domaga się konkretnych utworów, czy fragmentów utworu. Reakcje na tekst literacki – to bardzo ważna informacja o dziecku, jego emocjach, odczuciach, poziomie intelektualnym. Moc książki tkwi nie tylko w wydrukowanym słowie, ale w słowie mówionym, w tonacji głosu, ciepłe, uśmiechu, dlatego dziecku trzeba czytać jak najwcześniej. Literatura stwarza ogromne możliwości uwrażliwiania, ma na celu przywrócić dziecku wiarę w siebie. W życiu małego człowieka ważne są baśnie, zwłaszcza opowiadane, a nie czytane, gdyż opowiadający lepiej oddaje swoje uczucia, emocje, bardziej jest związany z dzieckiem, które łączy do niego, chce być pogłaskane, przytulone, chce wziąć udział w bajce.

Korczak rozwijał własne idee niemal równoległe, kiedy w Ameryce coraz większą popularnością cieszył się nurt edukacji progresywistycznej, który narodził się jako forma sprzeciwu wobec formalizmu, werbalizmu i autorytaryzmu, charakterystycznych dla tradycyjnego systemu kształcenia. Zgodnie z podstawowym założeniem przyjętym przez powstałe w 1919 r. stowarzyszenie Progressive Education Association, edukacja progresywistyczna powinna zapewnić dziecku możliwość swobodnego rozwoju, dostarczając mu okazji do uczestniczenia w zajęciach wyrabiających samodzielność, kreatywność i zdolność wyrażania własnego „ja” [Chmaj, 1962, s. 5]. W praktyce pedagogicznej Starego Doktora widać zbieżność postrzegania świata, jednak już w stosunku do drugiego założenia edukacji progresywistycznej,

wg którego kształcenie powinno być w całości podporządkowane indywidualnym zainteresowaniom dziecka, które należy stymulować, umożliwiając mu kontakt z prawdziwym światem, należy stwierdzić, że Korczak zapewne sprzeciwiłby się tak radykalnemu ujęciu funkcji szkoły. Uznanie dla tradycji, dla sprawdzonych metod i treści w nauczaniu, dla wiedzy tzw. książkowej wydaje się być u Korczaka równie ważne jak tzw. eksperymentowanie i uznanie w pełni praw dziecka do współdecydowania o sobie (oczywiście w korelacji do samoświadomości i odpowiedzialności).

To odniesienie się do edukacji progresywistycznej i korczakowskiej pedagogiki emancypacyjnej wydaje się być szczególnie ważne w kontekście spojrzenia na funkcjonujący do dzisiaj model szkoły, a zwłaszcza szkoły tzw. specjalnej oraz podejście do ucznia, a w szczególności do ucznia z niepełnosprawnością. Czy dzisiaj w szkole traktuje się ucznia jako autonomiczną osobę, podmiot działań edukacyjnych? Wydaje się, że tak, ale czy w ślad za „podmiotowym spojrzeniem” daje się tym uczniom prawo do współdecydowania o tym, co i w jakiej formie będzie się działo na lekcjach. Czy programy nauczania i stosowane metody faktycznie dają możliwość swobodnego rozwoju, dostarczając uczniom okazji do uczestniczenia w zajęciach wyrabiających samodzielność, kreatywność i zdolność wyrażania własnego „ja”. Jeśli edukacja ma być procesem prowadzącym do rozwoju – powinna polegać na zdobywaniu nowych doświadczeń, które pociągną za sobą następne doświadczenia i pozwolą je kontrolować. Takie podejście wydaje się niemal konieczne w stosunku do uczniów z niepełnosprawnością, żeby zgodnie z biopsychologiczną teorią osobowości (uznaną przez Korczaka) rozwijanie charakteru tzw. nabytego mogło być skorelowane z charakterem „odziedziczonym”. Czy indagowanie ucznia, zwłaszcza posiadającego deficyty rozwojowe, o wiedzę, której nie jest ciekawy, przysposabianie go do zawodu, którym nie jest zainteresowany, nie jest bynajmniej anachronizmem? Wydaje się, że z całą pewnością w XXI w. brakuje nam ciągle takich Starych Doktorów, którzy zmienialiby rzeczywistość, brakuje spojrzenia na dzieci oraz osoby z niepełnosprawnością, jak na przyjaciół, jak na równoprawnych obywateli świata. W swoich działaniach Korczak stawiał na pierwszym miejscu dziecko, jako istotę słabą, ale wrażliwą i podatną na różne treści. Dlatego bardzo dbał, by te treści były bogate i wartościowe. Podobnie w postępowaniu biblioterapeutycznym najważniejszy jest pacjent/klient. W 1966 r., wypowiediano się na łamach prasy, że zadaniem bibliotekarza – biblioterapeuty jest odpowiedni dobór literatury. Choć podstawowym wyznacznikiem, od którego zależy dobry wybór książki, są: problemy życiowe czytelnika i charakter choroby, jego wiek, wykształcenie, osobowość, upodobania czytelnicze i zainteresowania, poziom kultury oraz sytuacja rodzinna, to jednak ogromne znaczenie ma doświadczenie życiowe terapeuty. Musi on zdawać sobie sprawę, że dobór ten powinien być zawsze indywidualny, jeden pacjent sam poprosi o książkę, a drugiego trzeba do tego zachęcić. Są takie momenty, kiedy sytu-

acja zdrowotna pacjenta pogarsza się i wtedy „To, co dać jeszcze można, to zawsze w jakiś sposób udzielony spokój, ufność, pogoda, żart lub uśmiech. Gdy chory jednakże orientuje się, co go czeka, biblioterapeuta, podobnie jak reszta otoczenia, jest bezradny. Bywa, że chory oczekuje, iż nie pozostawi się go osamotnionym w tym najtrudniejszym przeżyciu. Istnieje niewątpliwie jakiś dominujący brak w naszej wiedzy i kulturze – skoro nie mamy wtedy nic do dodania z ich zasobów. Biblioterapeuta staje wtedy przed zadaniem, którego rozwiązania musi szukać we własnym poczuciu i świadomości” [Gostyńska, 1966, s. 326]. Korczak nie zostawił swoich podopiecznych samych, do końca był z nimi, niósł im nadzieję i wiarę.

Nasuwa się pytanie: czy Korczak, pisząc w 1899 r. swój pierwszy cykl artykułów, w którym stwierdza, że trzeba było tysiąca ośmiuset lat, by dopiero w XIX w. zrozumiano tę prostą myśl, że „bliźnim twoim jest i człowiek ubogi, i kobieta, i dziecko, kochaj więc i szanuj także: biednych, kobiety, dzieci” [Korczak, 1994b, s. 224]. Pisząc „człowiek ubogi”, „biedny” miał na myśli również osoby niepełnosprawne, wszak wtedy tymi pojęciami bynajmniej nie określano tylko tzw. biedaków i żebraków, czyli nieposiadających pieniędzy lub środków do życia. Jeśli zatem intencją swojej wypowiedzi, już wtedy, sankcjonował równe prawa z natury dla wszystkich, to jakże by można było odmawiać tych praw osobom niepełnosprawnym, w stosunku do których postulat społecznej emancypacji jest tak samo prawnymocny jak w stosunku do dzieci.

Zatem poprzez analogię do opisanej idei pedagogicznej, gdzie „wychowanie traktuje jako wspomaganie dziecka w jego naturalnym rozwoju, towarzyszenia mu w zdobywaniu wiedzy o świecie i o sobie samym, a nie jako naginanie natury dziecka do norm postępowania ustalonych przez dorosłych” [Bellerate, 1982, s. 145], można powiedzieć, że Korczakowska idea brzmiałaby: w pracy z niepełnosprawnym należy wspomagać go w jego naturalnym rozwoju, towarzyszyć mu w zdobywaniu wiedzy o świecie i o sobie samym, a nie naginać jego natury do ustalonych norm postępowania.

Budujące jest to, że słowa Janusza Korczaka przetrwały tyle lat, że wciąż są aktualne, że połączyły pokolenia. Podobnie jak książka, słowo pisane, odkąd istnieje zmusza swych odbiorców do osobistego zaangażowania się w to, co przedstawia, skłania do współprzeżywania pokazanych w książce konfliktów i wydarzeń, apelując przy tym do osobistych doświadczeń odbiorcy, poruszając jego najskrytsze pragnienia i marzenia. Książka, jak każde dobre słowo, łączy ideę i pokolenia. Ciągłe obecny w swojej idei pedagogicznej oraz w bajkach i książkach jest Korczak, są tysiące ludzi dobrej woli, którzy z sercem na dłoni zmieniają wokół siebie świat na lepszy, jest książka, która może być fantastycznym sposobem na spędzenie wolnego czasu, która może być nośnikiem wiedzy, ale również lekiem na smutne dni. Stary Doktor doskonale zdawał sobie również sprawę z tej wymienionej na końcu roli książki, co czyni go biblioterapeutą.

Współczesny świat jest „przesiąknięty” regułami postępowania, schematami, normami, procedurami. XX w. zainicjował, a XXI wprowadza niemal do wszystkich dziedzin życia zasady, których celem jest usprawnienie działalności firm, instytucji, procesów produkcyjnych, świadczenia usług itp. Istnieje jednak pewien zbiór szczególnych wartości, które człowiek sobie ustala i usiłuje realizować, a nawet do ich zrealizowania czuje się powołany. Niełatwo powiedzieć, jakie to wartości, zwłaszcza, że ich uznanie zależy w dużym stopniu od samego człowieka, od przyjętego kanonu społecznego, od epoki historycznej. Lecz mimo tych zmiennych pozostaje pewien podstawowy zasób wartości, który wydaje się tkwić w ludzkiej naturze. Człowiek nie tylko doznaje potrzeb i odczuwa konieczność ich zaspokajania, ale również reflektuje obszar wartości, których doświadcza, które poznaje i chce z nimi obcować a nawet je realizować. Nie chodzi tu o wartości relatywne, w odniesieniu do jego potrzeb życiowych, ani też w stosunku do jego przyjemności, lecz o wartości immanentne, których realizacja zależy od twórczej siły człowieka. Człowiek nie znajduje tych wartości po prostu w przyrodzie, w świecie materialnym. Musi wytworzyć realne warunki ich zaistnienia i ukazywania się w świecie [Ingarden, 1987, s. 21–25]. Zatem dziedzina refleksji nad literaturą, nauka o książce, doświadczenia wyniesione z działań terapeutycznych przeniesione na relację biblioterapeuta – pacjent, opracowane metody i techniki biblioterapeutyczne, to wszystko daje podstawę do usankcjonowania wartości dla biblioterapii. Jakie jednak konkretnie będą to wartości, to już zależy od indywidualnego doświadczenia osoby – podmiotu działań biblioterapeutycznych.

Bibliografia

- Bellarte B. (1982), *Janusz Korczak i Jean Jacques Rousseau. Podobieństwa i różnice*. W: Janusz Korczak: życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa, 12–15 października 1978 r. [Kom. red. H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn]. Warszawa, s. 140–145.
- Bińczyczka J. (2001), *Korczakowska pedagogika emancypacyjna*. W: Konteksty (dla) edukacji alternatywnej XXI wieku. Red. B. Śliwerski. Kraków, s. 609–615.
- Borecka I. (1991), *Metodyka pracy z czytelnikiem chorym i niepełnosprawnym*. Olsztyn.
- Chmaj L. (1962), *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*. Warszawa.
- Gostyńska D. (1966), *Czytelnictwo chorych i biblioterapia w szpitalach*. „Bibliotekarz”, nr 11, s. 324–326.
- Ingarden R. (1987), *Książeczka o człowieku*. Kraków.
- Keil J. (2002), *Problem wartości a moralne przesłanie pedagogiki Janusza Korczaka*. W: Aksjologiczne aspekty relacji interpersonalnych w edukacji. Red. U. Ostrowska. Kraków, s. 215–229.
- Korczak J. (1978a), *Internat*. W: Tenże, Pisma wybrane, t. 1. Warszawa, s. 220–293.
- Korczak J. (1978b), *Prawidła życia*. W: Tenże, Pisma wybrane, t. 1. Warszawa, s. 410–497.

- Korczak J. (1994), *Jak kochać dziecko*. W: Tenże, *Dzieła*, t. 3. Warszawa, s. 249–352.
- Korczak J. (1994), *Rozwój idei miłości bliźniego w XIX wieku*. W: Tenże, *Dzieła*, t. 3. Warszawa, s. 203–248.
- Kozakiewicz W. (1968), *Czytelnictwo chorych*. Warszawa.
- Lewin A. (1999), *Korczak znany i nieznan*. Warszawa.
- Neill A.S. (1994), *Nowa Summerhill*. Red. A. Lamb. Przeł. M. Duch. Poznań.
- Różyński M. (1978), *Biblioterapia jako element psychoterapii indywidualnej i grupowej w szpitalach i domach pomocy społecznej*. „Szpitalnictwo Polskie”, nr 1, s. 39–46.
- Szulc W. (1993), *Sztuka i terapia*. Warszawa.
- Trzynadłowski J. (1985), *Biblioterapia jako problem teoretyczny i praktyczny. Czytelnictwo niewidomych, niedowidzących oraz osób starszych*. Toruń.

Małgorzata B. Siemież

The word unites generations. Korczak as a modern bibliotherapist?

Summary

„The word unites generations. Korczak as a modern bibliotherapist?” is a genuine reflection on what already *is discovered* and what still should *keep being discovered*.

Janusz Korczak, over a hundred years ago, gave birth to what we now call an emancipatory pedagogy, choosing a *child* as the subject of educational activities and making reference to the biopsychological personality theory. In his view, the child was equal to an adult, and its opinion should count as much as the words expressed by an adult.

The author makes a parallel between a child and a disabled person, pointing out that Korczak’s postulates can be related to the perception of people with disabilities. Nowadays, the subjectivity of each human being seems not only obvious, but even axiomatic. Nevertheless, if we closely observe particular manifestations of human behavior, specially in relation to people with disabilities, and some activities of the educational institutions, it turns out that the demands of the “Old Doctor” are still valid.

Janusz Korczak, as an author of many books and stories, used them as “a surgeon uses a scalpel” and maybe the fact that he was also a doctor should not remain irrelevant. Today we can say that the Old Doctor was a bibliotherapist and that his books were a cure for various problems.

In this case a word, whether it is written or spoken, certainly combines the idea of subjectivity of the child and the disabled, as well as serves as a tool for the generation who trust in the therapeutic impact of the book.

Keywords: bibliotherapy, Janusz Korczak, therapeutical book